

Rozdział 1

Homo sapiens a homo loquens: rola języka w tworzeniu psychicznej struktury człowieka i myślowym opanowywaniu świata

1.1. Wprowadzenie

Posługiwanie się językiem i związana z nim zdolność abstrakcyjnego myślenia, przeprowadzania skomplikowanych rozumowań, wymagających niejednokrotnie wyobrażania sobie stanów nierzeczywistych, tylko pomyślanych, to właściwości specyficznie ludzkie, odróżniające człowieka od świata zwierząt, uznawane za jego cechy definicyjne. Powstanie języka w rozwoju filogenetycznym jest więc równoznaczne z wyodrębnieniem się człowieka (*homo sapiens*) spośród innych gatunków hominidów (człękoksztalnych). Kiedy to wyodrębnienie nastąpiło, w jakich warunkach się dokonało, jakie czynniki na nie wpłynęły – to przedmiot bardzo rozbudowanych badań paleoantropologicznych i archeologicznych. Więcej w tych dociekaniach pytań i hipotez aniżeli udokumentowanych stwierdzeń. Jedną z kwestii podnoszonych w związku z tymi badaniami dotyczy problemu mono- bądź poligenezy powstania języka i tym samym wyodrębnienia się gatunku *homo sapiens* spośród innych hominidów. Wspólne cechy wszystkich języków świata, umożliwiające myślenie, świadczyłyby o wspólnym rodowodzie. Spróbujmy w wielkim skrócie przybliżyć tę tak ważną dla językoznawstwa i filozofii człowieka problematykę*.

Pytanie o początek mowy zajmowało antropologów i filozofów języka od bardzo dawna, ale ze względu na nierozwiązywalność tego zagadnienia i hipotetyczność przedstawianych propozycji było usuwane z zakresu badań naukowych. Co jednak zrozumiałe, pytanie to ze względu na jego wagę i implikacje filozoficzne jest nadal stawiane, mimo hipotetyczności odpowiedzi. Jednocześnie nowe odkrycia archeologiczne i badania genetyczne ostatnich lat rzucają nowe światło na ten problem.

* Korzystam tu w znacznym stopniu z wydanego w 2012 roku kompendium wiedzy archeologicznej i paleontologicznej *Przeszłość społeczna. Próba konceptualizacji*, zwłaszcza z zamieszczonego tam artykułu o antropogenezie, autorstwa Katarzyny A. Kaszyckiej, oraz z prac referujących badania Andrzeja Wiercińskiego. Por. też Aitchison (2002) i Kuckenbura (2006).

1.2. Hipotezy filogenetyczne: problem monogenezy

Na początek warto przypomnieć parę przyjętych w paleontologii ustaleń. Jako hipotetyczny czas ostatecznego rozejścia się przodków *homo sapiens* i małych człekokształtnych przyjmuje się zgodnie okres przypadający na ok. 6 mln lat p.n.e. Samodzielny rozwój hominidów (człowiekowatych) trwa następnych kilka milionów lat i jest poświadczony danymi archeologicznymi z południowej i wschodniej Afryki. Wiadomo z nich, że wczesne hominidy (ok. 2,5 mln lat p.n.e.) poruszały się już dwunożnie (ręce były potrzebne do różnych czynności, np. zbieractwa) i wytwarzały narzędzia.

Pod koniec ostatniego miliona lat p.n.e. pojawiły się już gatunki człowiekowatych w Europie i w Azji. Człowiek neandertalski jest datowany na ok. 130–35 tys. lat p.n.e. Poświadczona jest jego wysoka kultura materialna: wytwarzanie ozdób, grzebanie zmarłych. Jest kwestią dyskusyjną, czy byli to już ludzie, czy też boczna linia hominidów.

W związku z tą problematyką pozostaje ważne filozoficznie i antropologicznie (choć niedające się w pełni rozstrzygnąć) pytanie o monogenezę człowieka i tym samym o początek jego zdolności mownych. Zmiana, która się dokonała w końcowym okresie rozwoju hominidów (ok. 100 tys. lat temu), musiała mieć charakter mutacji skokowej (choć przygotowanie do niej było długotrwałe), gdyż istotne cechy języka ludzkiego są wspólne całemu gatunkowi. Powstanie języka (związane z rozwojem mózgu) umożliwiło dalszy rozwój zdolności intelektualnych człowieka i jego cywilizacyjne panowanie nad światem. Uniwersalne cechy języka są więc argumentem za hipotezą monogenetyczną. Dodatkowych argumentów dostarczają najnowsze badania genetyczne.

Badanie DNA ludności całego świata wskazuje na jedność gatunku ludzkiego. Potwierdza tym samym tezę, że mutacja, która doprowadziła do powstania *homo sapiens*, dokonała się w obrębie jednego z gatunków hominidów, których rozwój trwał kilka milionów lat. Mutacja ta musiała dokonać się jednostkowo (jak wszelkie mutacje), w jednym określonym miejscu kuli ziemskiej mniej więcej ok. 100 tys. lat temu. Rekonstruowane przez paleontologów warunki powstania tej mutacji i drogi rozchodzenia się pierwotnego *homo sapiens* po całej planecie omawia m.in. Jean Aitchison (2002: 80).

Naukowcy przypuszczają, że hipotetyczna zmiana skokowa dokonała się w wąskim pasie Afryki Wschodniej, który w wyniku ruchu tektonicznego został oddzielony od Afryki Zachodniej przez tzw. Wielki Rów Afrykański. Szczątki pierwotnego człowieka są odkrywane po stronie wschodniej tego rowu, natomiast szczątki pierwotnych szympanсів – po jego stronie zachodniej. Część hominidów, odcięta po stronie wschodniej Rowu Afrykańskiego, znalazła się w nowych warunkach klimatycznych na ziemi jałowej i bezwodnej. To spowodowało konieczność polowania (warunki do rozwoju narzędzi) i odżywiania się mięsem, co z kolei zmieniło strukturę biologiczną przyszłego człowieka (powiększenie się mózgu).

Pierwszy człowiek wytworzył wtedy podstawowe założkowe umiejętności myślenia i mówienia, rozwijane dalej już w zróżnicowanych warunkach środowiskowych i biologicznych.

Następny problem to rozchodzenie się *homo sapiens* po różnych obszarach kuli ziemskiej. Kolejne fale migracyjne i ich kierunki odpowiadają w pewnym stopniu późniejszym grupom językowym. Można zrekonstruować następujące migracje.

Z Afryki, przejściem między Morzem Czerwonym a Morzem Śródziemnym, pierwsi ludzie przedostali się do Azji Mniejszej; na podstawie wykopalisk wiadomo, że ludzie zamieszkiwali te tereny ok. 50 tys. lat temu. Stamtąd rozeszli się w różnych kierunkach: część migrowała na wschód w kierunku Australazji, część na północny wschód w stronę terenów zamieszkałych obecnie przez ludność chińsko-tybetańską. Duża fala zaala Europę, basen Morza Śródziemnego. Dzisiejsza zachodnia Francja jest terenem wykopalisk sprzed 35 tys. lat. Północno-zachodnia migracja dotarła zapewne do Skandynawii i dalej na północ.

Nie jest jasna historia zasiedlenia Ameryki. Na pewno dokonało się ono najpóźniej, zapewne przez Cieśninę Beringa i Alaskę. Nastąpiły migracje do Ameryki Północnej, a dalej do Ameryki Południowej. Warunki klimatyczne wpłynęły ostatecznie na wytworzenie się ras, różnic w kulturach i językach, mimo ogromnej bliskości biologicznej (przede wszystkim genetycznej) gatunku ludzkiego.

Wędrówka ludów trwała tysiące lat i zachodziła wielokrotnie, stąd nie należy utożsamiać pierwotnego zasiedlenia z późniejszym rozmieszczeniem grup etnicznych (np. do Europy ludność indoeuropejska napłynęła znacznie później). Migracje dokonywały się także w okresie historycznym. Przykładem jest zasiedlenie obu Ameryk przez ludność indoeuropejską (romańską w Ameryce Południowej i brytyjską w Ameryce Północnej), które wiązało się z wyniszczeniem ludności autochtonicznej. Stąd ostateczne wykształcenie się współczesnych grup etnicznych i językowych nie odpowiada pierwotnym migracjom sprzed kilkudziesięciu tysięcy lat.

Przyjęcie hipotezy monogenetycznej, opartej na zasadniczym podobieństwie wszystkich języków (uniwersaliach językowych), prowadzi do stworzenia tzw. teorii nostratycznej. Głosi ona istnienie pierwotnego wspólnego prajęzyka ludzkości (powstałego zapewne w okresie wychodzenia *homo sapiens* z Afryki, a więc ok. 50 tys. lat p.n.e.), który dał początek wielu zróżnicowanym grupom językowym, wyodrębnionym na skutek migracji dokonujących się przez tysiąclecia. Grupy te przejawiały pewne cechy wspólne (np. formy zaimków osobowych), świadczące o pierwotnej jedności.

Zgodnie z hipotezami paleoantropologów (por. Witczak, Kowalski 2012) w pierwszym etapie rozpadu prajęzyka wyodrębniły się cztery podstawowe rodziny: euroazjatycka, afroazjatycka, austriacka i chińsko-tybetańska. Dwie pierwsze, tworzące ściślej grupę (tzw. wspólnotę nostratyczną, w skład której wchodziły grupy: semito-chamicka, altajska, uralaska, indoeuropejska i południowokaukaska), przeżyły długi okres wspólnego rozwoju, datowany na czas przed 15 tysiącleciem p.n.e. O wspólnocie tej świadczą pewne cechy językowe oraz dane archeologiczne.

1.3. Drogi rozwoju zdolności mownych człowieka

Interesujące są także hipotezy na temat warunków i mechanizmów prowadzących do wytworzenia się mowy ludzkiej (por. Aitchison 2002). Odnoszą się one do kilku kwestii. Są to: (1) warunki neurofizjologiczne wytworzenia się mowy, (2) sytuacja komunikacyjna, która mogła być punktem wyjścia dla rozwoju mowy ludzkiej, i wreszcie (3) hipotetyczne mechanizmy wykształcenia się mowy.

(1) Zarówno Aitchison, jak i inni antropologowie zajmujący się kwestią pochodzenia mowy stwierdzają zgodnie, że w organizmie człowieka nie ma odrębnego „narządu” służącego mowie, który odróżniałby go od zwierząt. Wytwarzanie **różnorodności dźwięków** w jamie ustnej (a więc jakby zasobu fonemów) stało się możliwe wskutek obniżenia krtani (w porównaniu np. z szympanсами), co było konsekwencją przyjęcia pozycji pionowej. Rozwój mięśni języka i oddzielenie jamy ustnej od nosowej stworzyły warunki dla artykulacji wielu odrębnych dźwięków (odróżnianych następnie słuchem). Dźwięki wytwarzane przez zwierzęta (ssaki) są o wiele prostsze: to rodzaje pojedynczych samogłosek (jakby „ryki”) i spółgłosek (cmokanie przy użyciu warg i „haukanie” przez szczelinę gardłową). Całe bogactwo rozmaitych dźwięków artykułowanych, wykorzystywanych do komunikacji, przynależy natomiast jedynie mowie ludzkiej i stało się możliwe dzięki pionizacji człowieka oraz obniżeniu krtani.

Podobnie mózg człowieka mówiącego – rozwijający się dzięki potrzebie łowiectwa i odżywianiu się mięsem – ma rozbudowane te części, których brak np. w mózgu szympansa. U szympansov nie rozwinęły się ani ośrodek Broki (czołowy) – odpowiedzialny za tworzenie wypowiedzi, ani ośrodek Wernickiego (tylny) – odpowiedzialny za percepcję wypowiedzi.

(2) Sytuacja komunikacyjna, która sprzyjała wytworzeniu się mowy, to przede wszystkim istnienie wspólnoty społecznej wymagającej współpracy. Istotne dla rozwoju mowy jest też to, że wspólnota działała na obszarach, na których porozumiewano się na odległość. Badacze wyróżniają kilka czynników, czy raczej potrzeb komunikacyjnych, które zadecydowały o rozwoju zdolności mownych człowieka. Ich hierarchia jest różnie ustalana.

(3) Jako czynniki determinujące rozwój mowy antropologowie wymieniają przede wszystkim: potrzebę ekspresji uczuć, bardziej rozwiniętą u ludzi niż u zwierząt, potrzebę nawoływania do współpracy (wezwania podobne do „stękania”, typu *yah!*, naśladujące podejmowanie wspólnego wysiłku), wreszcie potrzeby nazewnicze, szczególnie istotne przy porozumiewaniu się na odległość i mówieniu o zjawiskach nieobecnych czy przyszłych. Zaspokojenie tych potrzeb obejmuje procesy bardzo tajemnicze. O ile bowiem można łatwo wytłumaczyć powstanie nazw onomatopiecznych, naśladujących zastępowane desygnaty, o tyle o wiele trudniej wyjaśnić mechanizmy powstania nazw, które nie pozostają w żadnej relacji podobieństwa do nazywanych desygnatów. Wydaje się, że ten punkt musi pozostać tajemnicą, tak jak i jest nią wykształcenie się ludzkich zdolności myślenia i rozumowania, stanowiących istotę *homo sapiens*.

1.4. Istotne składniki struktury ludzkiego języka

Rozważania nad pochodzeniem ludzkich zdolności mownych prowadzą wprost do dwóch pytań. Pierwsze dotyczy tego, jakie są niezbywalne (definityjne) elementy składające się na tę umiejętność, odróżniające ją od zdolności komunikacyjnych zwierząt. Drugie pytanie dotyczy zaś uniwersaliów, a więc tego, co jest wspólne wszystkim językom, co tworzy wspólny rdzeń struktury języka, odmiennie rozbudowywany w poszczególnych językach.

Istotne składniki ludzkiego języka rozważa Aitchison (2002), która wyróżnia za tradycją językoznawczą trzy jego elementy: fonologię, składnię (organizację słów) i semantykę (znaczenie). Ten ostatni składnik można rozumieć dwojako: albo jako ‘słownik umysłowy (pojęciowy)’, oderwany jeszcze od słów (zapewne coś takiego istnieje w umyśle człowieka), albo jako komponent języka: leksykon, słownik, inwentarz wyrażen (ciągów fonicznych, a raczej ich psychicznych korelatów) powiązanych z pojęciami (znaczeniami).

W perspektywie pokazanego wyżej rozwoju języka widać wyraźnie, że potrzeby nazewnicze, rozwinięte w momencie, gdy człowiek zaczął pojęciowo różnicować świat i przekazywać swą wiedzę innym, „wymusiły” zwiększenie elementów dźwiękowych o funkcję diakrytów, których kombinacje zaczęły tworzyć i rozróżniać znaki. Wielość znaków wymagała tego, aby składały się one ze skończonej liczby diakrytów: w przeciwnym razie nie byłoby możliwości zapamiętywania i rozróżniania w pamięci ludzkiej tak wielkiej liczby znaków. Zestaw diakrytów, czyli **fonologia**, służy więc komunikowaniu, tworzeniu znaków. Natomiast jak powstało słownictwo nazywające zróżnicowany świat nie w sposób dźwiękonaśladowczy (większość nazywanych zjawisk świata nie ma cech dźwiękowych i nie może być reprezentowana onomatopeicznie) – tego nie wiemy. Zatem drugi istotny składnik struktury języka to **leksykon**.

Jednakże człowiek nie porozumiewa się pojedynczymi nazwami. Buduje **konstrukcje**, które nie są ciągami powtarzających się elementów (konkatenacją, „cykaniem”, jak mówi obrazowo Aitchison), tylko połączeniami zyskującymi nowe znaczenia dzięki regułom składni (przykładowo: zdania *Pies widzi chłopca* i *Chłopiec widzi psa* znaczą co innego). A więc składnia, szerzej **gramatyka**, stanowi trzeci niezbywalny komponent struktury języka, wytworzony równie tajemniczo jak system nazw.

Wymienione komponenty tworzą jakby „twardy rdzeń” wszystkich języków, hipotetyczny punkt wyjścia, modyfikowany następnie w toku rozwoju poszczególnych języków. Nie wyczerpuje on jednak zestawu tych cech, które można wyróżnić jako **wspólne wszystkim językom**. Przejdźmy więc do przypomnienia najważniejszych cech języka ludzkiego. Uświadomienie sobie tych właściwości jest potrzebne do zrozumienia roli, jaką język odgrywa w organizowaniu życia psychicznego człowieka.

1.5. Najważniejsze cechy języka w opozycji do komunikacji zwierząt

Teoretycy języka (m.in. Hockett 1958; Milewski 1965; Weinsberg 1983; Lyons 1984) wyróżniają szereg cech istotnych dla języka ludzkiego (Charles Hockett wyróżnia ich aż 16, John Lyons – 13), lecz nie wszystkie mają jednakową wagę. Stąd w dalszym omówieniu ograniczę się do siedmiu podstawowych cech. Są to: **konwencjonalność** znaków (określana czasem jako arbitralność), **foniczność**, **dwustopniowość** (tzn. składanie się znaków z diakrytów), **dwuklasowość systemu** (powodująca, że jest on systemem otwartym, produktywnym, tekstotwórczym), **abstrakcyjność** znaków (ich odniesienie do pojęć ogólnych), a także **polisemiczność** czy też lepiej **kreatywność** w używaniu znaków (tzn. możliwość wprowadzania twórczych przesunięć znaczeniowych). Jako istotną cechę języka, zwłaszcza w opozycji do kodów wyspecjalizowanych, można wymienić również **uniwersalność** (tzn. możliwość mówienia o wszystkim, o czym człowiek pomyśli).

Ponadto istnieje kilka cech dodatkowych, będących konsekwencją wyróżnionych właściwości. Są to m.in. cechy wspomniane przez Lyonsa, takie jak: **wymienność** (fakt, że język jest kodem przemiennym, stosowanym zarówno przez nadawcę, jak i odbiorcę), **zdalność** (możliwość informowania o faktach odległych w czasie i przestrzeni), **uczenie się drogą kulturową** (a nie genetyczną, jak w przypadku zwierząt), **nadużywalność** (możliwość użycia kłamliwego) i wreszcie **samozwrotność** (możliwość informowania o sobie samym, tzn. o języku).

Te dodatkowe cechy dadzą się w pewien sposób wyprowadzić z cech podstawowych, np. zdolność wywodzi się z abstrakcyjności, nadużywalność i samozwrotność są konsekwencją uniwersalności, a więc tego, że język służy do mówienia o wszystkim, także o zjawiskach nieistniejących, jak również do mówienia o sobie samym. W dalszym ciągu przeanalizujemy dokładniej cechy podstawowe.

(1) Zaczniemy od sprawy **foniczności**. Znaki językowe mają prymarnie postać foniczną, są ciągami **dźwięków** wytwarzanych przez narządy mowne człowieka. Fale głosowe to drgania powietrza kształtowane w krtani i modyfikowane w jamie ustnej i nosowej, odbierane przez odbiorcę narządem słuchu. **Wtórnie** dźwięki mogą być zastępowane przez znaki odbierane innym zmysłem: wzrokiem (pismo, np. dźwięk [o] oznaczony przez literę o, bezdźwięczne zwarcie tyłu języka [k] oddawane literą k itp.) lub dotykiem (alfabet Braille'a). Przed powstaniem pisma języki występowały wyłącznie w postaci fonicznej, tak dzieje się do dziś w społecznościach przedpiśmiennych.

Współcześnie w społeczeństwach cywilizowanych wypowiedzi językowe są odbierane w ogromnej większości wzrokowo (przez znaki graficzne odsyłające do dźwięków, tworzące alfabet). Można więc uważać, że dziś ludzie mówiący dysponują w swoim słowniku pojęciowym równocześnie dwojaką formą znaków językowych: foniczną (obrazem ciągu dźwięków) i graficzną (obrazem ciągu liter). Jest to szczególnie widoczne w przypadku języków, w których zachodzi duża rozbież-

ność między postacią foniczną i graficzną wyrazów (np. w języku angielskim wyraz o znaczeniu ‘most’ ma postać dźwiękową [bridż] a zapis *bridge*).

Nie nazwiemy alfabetem ani pisma ideograficznego, ani języka migowego, które odsyłają wprost do pojęć, a nie do pojedynczych dźwięków. Język głuchych jest systemem semantycznym w ścisłym sensie – językiem, a nie alfabetem. Związek między ruchami rąk a treściami komunikowanymi jest skonwencjonalizowany, ale w sposób motywowany, w części oparty na relacji podobieństwa lub styczności, np. ‘kolor czerwony’ jest oznaczany przez ruch pociągnięcia palcem po wargach, ruch mieszania łyżką oznacza ‘gotowanie’, a ruch naśladowący łamanie opłatka – ‘grudzień’.

We współczesnym technicyzowanym świecie mowa ludzka zostaje poddana różnym technicznym zabiegom: utrwalaniu, odtwarzaniu, przekazywaniu na odległość, jednakże jej podstawowym, pierwszym „wytwórcą” pozostaje nadal człowiek mówiący. Dziś wytwarza się także sztuczną mowę, ale to człowiek wyposaża aparat w zdolność jej wytwarzania, sztucznego syntetyzowania dźwięków na podstawie odkrytych i zastosowanych wtórnie reguł mówienia.

(2) Cecha konwencjonalności, czyli **arbitralności** znaków językowych polega na tym, że **brak jest związku motywującego między formą znaku a jego treścią**. Nie można domyślać się znaczenia znaku, trzeba się tego związku nauczyć. Trzeba poznać konwencję językową, żeby mówić danym językiem, np. z ciągów fonicznych zapisanych graficznie jako *pies*, *chien*, *dog*, *Hund*, *sobaka* nie można domyślić się odniesienia do określonego zwierzęcia (szczekającego, a nie np. krowy). Brak arbitralności natomiast cechuje onomatopeje (np. *kukułka*, *mruczeć*, *świstać*, fr. *siffler*) i wyrażenia ekspresywne (typu: *ach!*, *och!*, *ojej!*), choć i w nich są elementy konwencjonalizacji (np. pol. *miauczeć* i fr. *miauler*, pol. *kukułka* i fr. *coucou*).

Problem arbitralności znaku zajmował filozofów greckich, którzy w sporze zwanym *phýsei* – *thései* próbowali odpowiadać na pytanie, czy istnieje związek motywujący (uzasadniający) odniesienie nazwy do rzeczy. W dialogu Platona *Kratylos* (*O słuszności nazw*) uczeń Heraklita, tytułowy Kratylos, broni koncepcji *phýsei*, przytaczając wyrazy pochodne, mające motywację (przykładami z języka polskiego mogą być wyrażenia *rękaw*, *rękawica*, *wręczyć*, *poręczyć* itp.), w których można mówić o „słuszności” (uzasadnieniu) nazwy. Jednakże ostatecznie dochodzi się do wyrazów pierwotnych (typu *ręka*), w których tej motywacji brak. W nich także uczestnicy Platońskiego dialogu próbowali widzieć motywację przez pewne głoski, np. *r* wibrujące oznacza ‘ruch’, szczelinowe *v*, *s* – ‘wianie’, *l* – ‘ślizganie się’. Sugeruje to, że na początku powstawania języka mogła działać zasada onomatopei, a następnie znaki uległy skonwencjonalizowaniu.

(3) Kolejna cecha to **dwustopniowość znaków językowych**, tzn. składanie się ich z tzw. diakrytów, najmniejszych elementów fonicznych, pozbawionych znaczenia, ale służących do współtworzenia i rozróżniania znaków. Polega ona na tym, że znaki językowe (obdarzone znaczeniem) są zbudowane z mniejszych, pozbawionych znaczenia składników, których liczba jest stosunkowo niewielka (do kilku-

dziesięciu w językach z rozbudowaną fonologią). Diakrytami w języku naturalnym są **fonemy**, najmniejsze linearne jednostki foniczne, których kombinacje tworzą znaki (ciągi znaczące). I tak np. z diakrytów *[r]*, *[k]*, *[a]* utworzone są w języku polskim (w różnym układzie i z powtórzeniami) znaki takie jak: *rak*, *kra*, *kara*, *arka*. Wymiana któregoś z tych elementów na inny, np. *[a]* na *[o]* czy *[k]* na *[n]*, powoduje zmianę znaku: nie *rak*, ale *rok*, nie *rak*, ale *ran* (gen. pl. od *rana*) itd.

Omawiana cecha języka jest przejawem jego ogromnej **ekonomiczności**: umożliwia zapamiętanie, wyróżnianie i wywoływanie z pamięci kilkudziesięciu tysięcy (bo tyle mniej więcej obejmuje bierny słownik wykształconego człowieka) jednostek znaczących, co nie byłoby możliwe, gdyby każda z nich miała odrębną postać dźwiękową, niezłożoną z elementów mniejszych. Narząd mowny człowieka nie byłby zdolny do wytworzenia takiej liczby odrębnych znaków dźwiękowych, a narząd percepcyjny nie byłby zdolny do ich odróżnienia i utożsamienia. Dzięki tej właściwości człowiek za pomocą języka (ogromnego repertuaru jednostek znaczących) może myślowo (pojęciowo) opanowywać rzeczywistość i jest w stanie przekazywać swoje myśli innym ludziom. Potrafi też przeprowadzać różne skomplikowane operacje myślowe.

(4) Równie ważną, konstytutywną cechą języka ludzkiego, bez której nie może on istnieć, jest **dwuklasowość (otwartość, produktywność)**, umożliwiająca funkcjonowanie języka jako narzędzia myślenia i komunikacji. Cecha ta polega na tym, że język składa się z dwóch klas: **słownika** (licznego, ale w danym momencie dla danej jednostki mówiącej zamkniętego, ograniczonego) i **gramatyki**, tj. reguł pozwalających na tworzenie nieograniczonej liczby nowych, nigdy wcześniej niesłyszanych konstrukcji (wypowiedzi), niosących nowe informacje. Systemy jednoklasowe złożone tylko z rejestru słownikowego są **zamknięte**, przekazują jedynie informacje przewidywane przez słownik. Takim jest np. system znaków drogowych: jeśli chce się przekazać nową informację, trzeba dołączyć do repertuaru znaków nową jednostkę, np. znak sygnalizujący 'uwaga na spadające kamienie', 'uwaga na przelatujące samoloty' itp. W systemach dwuklasowych z gramatyką istnieje możliwość wyrażenia nowej informacji za pomocą nowej konstrukcji, utworzonej według reguł przewidzianych przez kod.

Dobłą ilustracją prostego kodu dwuklasowego jest system zapisów dziesiętnych. Składa się on z dziesięciu wyrazów (0, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9) i jednej reguły mówiącej, że o wartości elementu decyduje pozycja: końcowa – to liczba jednostek, druga od końca – to dziesiątki, trzecia – setki itd. A więc np. z jednostek 4, 6 i 8 przy zastosowaniu reguł i powtórzeniu jednostek w odmiennych pozycjach można utworzyć nieskończoną liczbę konstrukcji typu: 468, 684, 846, 6846 itd., z których każda ma odrębne znaczenie. System ten umożliwia tworzenie nieskończonej liczby zapisów. Przenosząc tę analogię na język naturalny, możemy powiedzieć, że jest on systemem otwartym, umożliwiającym ze **skończonej liczby jednostek** słownikowych (dużej, ale zamkniętej) i **skończonej liczby reguł** (licznych i skomplikowanych) tworzenie **nieskończonej** liczby wypowiedzi (tekstów w szerokim

sensie), które ciągle są (i będą) produkowane przez ludzi mówiących, dopóki będą oni posługiwać się danym językiem.

Dzięki tej cesze język staje się systemem **uniwersalnym**, może przekazywać każdą dowolną informację. Może też służyć nieograniczonemu tworzeniu myśli ludzkich. Dzięki gramatyce wypowiedzi nie są ciągami znaków mechanicznie „postawionymi obok siebie” (sumą znaków, „cykaniem” – nazwanym przez analogię do komunikacji zwierząt), lecz stanowią struktury niosące nowe informacje (np. z jednostek *brat* i *kolega* można utworzyć konstrukcje o różnych znaczeniach: *brat kolegi*, *kolega brata*, *brat kolega*, *kolega bratem* i in.).

Dalsze cechy zebrane w punktach 5–7 są już jedynie pewną konsekwencją najważniejszych cech **konstytywitywnych** omówionych wyżej.

(5) **Abstrakcyjność znaków językowych** polega na tym, że znaki językowe odnoszą się do **klas zjawisk (pojęć)**, a nie do konkretnych obiektów, jak imiona (nazwy własne). Oczywiście wyraz użyty w konkretnej wypowiedzi może (dzięki środkom gramatycznym) uzyskiwać odniesienie jednostkowe (np. *ta filiżanka*), jednakże zawsze konkretny denotat jest interpretowany jako należący do klasy ogólnej, w tle istnieje pojęcie ogólne. Dzięki abstrakcyjności znaków człowiek może mówić o zjawiskach tylko pomyślanych, nieobecnych w momencie komunikacji, przeszłych, przyszłych, możliwych, niemożliwych.

Tworzenie nazw ogólnych dokonywało się zapewne wraz z tworzeniem pojęć, a więc z procesem poznawania i **kategoryzowania** świata. Abstrakcyjność nazw ogólnych jest zatem nierozzerwalnie związana z **procesami myślowymi** i poznawczym charakterem języka, a jednocześnie umożliwia komunikowanie **oderwane od sytuacji** (co różni język ludzki od komunikacji zwierząt, zawsze zależnej od sytuacji).

(6) **Uniwersalność języka naturalnego** odróżnia go przede wszystkim od kodów sztucznych, ograniczonych zawsze do pewnych określonych obszarów informacyjnych, takich np. jak: znaki drogowe, sygnalizacja świetlna, symbole logiczne i matematyczne. Język naturalny rozwinął się jako narzędzie **komunikowania o wszystkim**, co człowiek myślowo ogarnął i zawarł w **słowniku**, a o czym dzięki gramatyce może tworzyć nowe wypowiedzi i przekazywać nowe myśli. Jest to, jak widać, konsekwencja dwóch najważniejszych właściwości języka: **dwustopniowości i otwartości** (dwuklasowości).

Dwustopniowość języka powoduje, że człowiek w swej pamięci może pomieścić ogromny repertuar znaków (złożonych z diakrytów), odnoszących się do wyróżnionych myślowo (pojęciowo) fragmentów świata, tych mianowicie, które z jakichś powodów okazały się dla danej społeczności ważne. Wiadomo, że w tym zakresie języki i kultury różnią się między sobą: można tu przypomnieć podręcznikowe przykłady zróżnicowania nazw śniegu, charakterystycznego dla języka Eskimosów, czy wielości nazw wielbłądów w niektórych językach afrykańskich. Jak widać, język odgrywa ogromną rolę w poznawaniu świata i w myślowym jego opanowywaniu. Uniwersalność języka polega więc na tym, że za jego pomocą można powiedzieć

o wszystkim, co zostało myślowo wyróżnione i utrwalone w słownictwie. „Granice mojego języka to granice mojego poznania” – powie filozof języka Ludwig Wittgenstein. Dzięki kreatywności języka człowiek może natomiast dalej rozszerzać swoje horyzonty poznawcze i wkraczać na obszary wcześniej niepoznane.

Możliwość powiedzenia o wszystkim jest realizowana również dzięki opisanemu już mechanizmowi dwuklasowości. Zdolność tworzenia nowych tekstów, nowych komunikatów o rozlicznych funkcjach sprawia, że język stanowi najdoskonalsze narzędzie porozumiewania się ludzi między sobą na każdy temat, wzajemnego wpływania na siebie i przekazywania sobie nawzajem przeżyć i przekonań.

(7) **Polisemiczność znaków językowych** i możliwość kreowania nowych znaczeń odróżnia język naturalny od kodów sztucznych (a także chyba komunikacji zwierząt). Znaki języka naturalnego są **niejednoznaczne**, dają możliwość **różnego ich rozumienia** w konkretnych wypowiedziach. Te nowe znaczenia – tworzone przez nadawcę, a odczytywane przez odbiorcę – opierają się na mechanizmach **metafory** (dostrzegania podobieństw między zjawiskami, prowadzącego do uogólnień) lub **metonimii** (opartej na bliskości przestrzennej lub pojęciowej). Pokażmy parę przykładów takich kreatywnych przesunięć.

Zasowniki *dojść* i *dochodzić* oznaczają prymarnie ruch fizyczny istoty żywej (np. *Ktoś z trudem doszedł/dochodzi do domu*), jednakże bardzo łatwo i zrozumiale dla odbiorcy mogą być odniesione do ruchu fal dźwiękowych (np. *Dochodzą do nas dźwięki muzyki, rozmowy z sąsiedniego pokoju*), do wiadomości, które docierają (*Dochodzą nas wieści*), w końcu do czynności mentalnych (*Doszedł wreszcie do rozwiązania zagadki, do wniosku, do wyjaśnienia przyczyny tego zjawiska* itp.).

Podobnie twórcze użycie wyrażen językowych pojawia się przy przesunięciach metonimicznych. Wyraz *redakcja* oznacza w zasadzie ‘redagowanie tekstu’, a więc ‘zespół pewnych czynności’ (np. *Redakcja tego tekstu trwała kilka godzin; Książka pod czyjąś redakcją*). Jednocześnie jednak wyraz ten może być użyty jako nazwa ludzi redagujących (np. *Cała redakcja poszła na zebranie*), miejsca, gdzie się redaguje pisma czy książki (np. *Spotkamy się w redakcji*), a także doraźnie, skrótowo – jako nazwa czasu spędzonego w redakcji (np. *Najpierw będę w bibliotece, potem w redakcji [miejscu], a po redakcji pojadę do szpitala*). Twórcze używanie wyrażen językowych jest odbiciem operacji mentalnych, dokonujących się w psychice człowieka.

Przesunięcia **metaforyczne** wykorzystują cechy rzeczywiste i konotacyjne denotowanych zjawisk dla zasygnalizowania nowych treści. Wyraz *karzeł* słownikowo oznacza człowieka małego wzrostu (lub niską roślinę/drzewo), a w sentencji Stanisława J. Leca „Karłom trzeba się nisko kłaniać” wydobywa znaczenie ‘małości moralnej’ – ‘ludzie moralnie mali lubią pochlebstwa’.

Dzięki kreatywnemu użyciu znaków językowych jeszcze pełniej realizuje się opisana wcześniej cecha uniwersalności języka. Człowiek może mówić nie tylko o zjawiskach uprzednio wyróżnionych i utrwalonych w słowniku, ale może też rozpoznawać i nazywać **nowe obszary zjawisk**. Dzieje się to szczególnie wyraźnie